

Ukonstytuowanie partyjnego duopolu

7 czerwca 2014

Nie milkną echa polskich wyborów do Parlamentu Europejskiego. Rozpadają się przegrane partie, niektórzy politycy żegnają się ze swoją profesją, a dodatkowo Korwin-Mikke jedzie już totalnie po bandzie, bijąc swoje dotychczasowe kontrowersyjne wypowiedzi o kilka długości. Komik w muszce zapewne po jednej kadencji odejdzie w niebyt, tak jak podobne inicjatywy skupione wokół jednej ekscentrycznej postaci, w rodzaju szwedzkiej Listy Czerwcowej czy austriackiej Listy Hansa Petera Martina. Kongres Nowej Prawicy, podobnie jak i inne partie z poparciem powyżej progu wyborczego, jest bowiem jedynie folklorystycznym tłem dla wielkiej dwójki czyli Platformy Obywatelskiej i Prawa Sprawiedliwości.

Kolejne wybory potwierdziły bowiem, że PO i PiS niepodzielnie rządzą polską sceną polityczną, tworząc duopol. PO dalej wygrywa pijarowskimi sztuczkami, wykorzystując zastępcze tematy i potknięcia PiS-u, a dodatkowo ma atut w postaci PSL-owskiego koalicjanta, który najprawdopodobniej będzie trwał w parlamencie jeszcze wiele lat, dzięki partyjnemu aktywowi w gminnych urzędach i jego rodzinom. PiS dzięki katastrofie w Smoleńsku dorobił się natomiast sporej rzeszy fanatycznych zwolenników, widzących w każdej krytyce Jarosława Kaczyńskiego, działanie rosyjskiej agentury i pomagierów Donalda Tuska. Partii Kaczyńskiego nie szkodzą nawet rozłamy, pozbawiające ją medialnych polityków, zastępowanych w mediach przez niemedialnych i miernych intelektualnie klakierów, którymi Prezes uwielbia się otaczać. W przypadku obu tych ugrupowań, o zabetonowanie systemu dbają służące im media, atakujące każdą inicjatywę zagrażającą dominacji POPiS-u. Media wspierające PO potrafią tym samym zaatakować byłego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, próbującego zbudować coś po lewej stronie, natomiast gazety i portale związane z PiS-em

i SKOK-ami, bez zbędnych uprzejmości miażdżą Zbigniewa Ziobrę, Jarosława Gowina czy Janusza Korwin-Mikke, likwidując zagrożenie dla PiS-u z prawej strony.

PO i PiS szóstymi wyborami w których uzyskały znaczącą przewagę nad trzecią siłą polityczną, ukonstytuowały swój duopol. Píše o tym w internetowym tygodniku „Nowa Konfederacja”, dr Rafał Matyja. Politolog w latach 1990. był działaczem paru centroprawicowych partii, których liderzy później znaleźli się głównie w PO i PiS. Zna więc działalność polityczną od środka, ale jednocześnie mieszkając w Nowym Sączu, znajduje się z dala od warszawskich salonów i styku publicystów oraz polityków, potrafiąc obiektywnie spojrzeć na polską scenę partyjną. Píše więc Matyja w artykule „PO-PiS, czyli konflikt teatralny”, że obu ugrupowaniom obecna sytuacja jest jak najbardziej na rękę. Nie muszą one walczyć o pozyskiwanie nowego elektoratu, potrafiąc w różnych kwestiach zagospodarować zarówno elektorat lewicowy, jak i ten bardziej konserwatywny. Mogą więc dalej prowadzić zupełnie jałowe spory, bezpiecznie okopując się na swoich pozycjach. PO przy słabej jakości rządzenia trwa dalej przy swoich stanowiskach, a PiS-owcy nie ponosząc odpowiedzialności za politykę państwa, również mogą czerpać dochody z ciepłych stanowisk oraz budżetowych dotacji. Pogląd Matyji nie jest nowy. Podobną tezę w grudniu 2012 roku postawił tygodnik „Wprost”, racząc czytelników okładką z podobiznami Tuska i Kaczyńskiego oraz tytułem „Gryzą, żeby żyć”. Chodziło wówczas o sprawę wniosku PO o postawienie Kaczyńskiego i Ziobry przed Trybunałem Stanu. Autor artykułu stawiał tezę, że wniosek jest potrzebny obu partiom, które żyją z napędzania antagonizmów między sobą, dzięki czemu całkowicie monopolizują polską scenę polityczną.

Duopole są obecnie widoczne niemal w całej Europie, a najbardziej jaskrawy przykład z ostatnich dni dotyczy Parlamentu Europejskiego. Dominują w nim dwie frakcje: chadecka Europejska Partia Ludowa i Postępowy Sojusz Socjalistów i Demokratów. Niewykluczone, że ich

przedstawiciele będą musieli się porozumieć, aby zatwierdzić nowego przewodniczącego Komisji Europejskiej. Obie grupy, podobnie jak PO i PiS, różnią się tak naprawdę jedynie werbalnie i w niewiele istotnych szczegółach. Jak trafnie zauważył publicysta tygodnika „Do Rzeczy” Marek Magierowski, różnica polega na tym, że chadecy proponują „więcej Europy”, natomiast socjaliści „jeszcze więcej Europy”. Nie będzie więc niczym szczególnym, jeśli w ostateczności obie grupy zamienią duopol w koalicję. W Europie już dawno przetarto ku temu szlaki. W 1966 roku zawarto pierwszą wielką koalicję w Niemczech, gdzie wspólny rząd utworzyły Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna i Socjaldemokratyczna Partia Niemiec. Partie rzekomo rywalizujące ze sobą na co dzień, zawierały podobny sojusz w latach 2005-2009 i ponownie od 2013 roku. Podobną drogą poszli ich sąsiedzi, a więc Austriacy. Chadecy z Austriackiej Partii Ludowej i Socjaldemokratycznej Partii Austrii, tworzyli wielką koalicję kilkakrotnie, a przedwczesne zerwanie paru z nich wyglądało na solidnie zaplanowany spektakl. Śladem Austrii i Niemiec poszła także Grecja. Od 2012 roku rządzi nią sojusz dwóch partii odpowiedzialnych za doprowadzenie kraju do katastrofalnego stanu, a więc konserwatywnej Nowej Demokracji i Panhelleńskiego Ruchu Socjalistycznego.

Dominacja tych dwóch partii w Grecji może potrwać jednak tylko jedną kadencję. Duopol w wyborach europarlamentarnych przełamała skrajnie lewicowa Syriza. Reprezentujący zupełnie inny biegun ideowy, francuski Front Narodowy, przełamał duopol centroprawicowej Unii na rzecz Ruchu Ludowego (UMP) i Partii Socjalistycznej (PS). Podczas kampanii wyborczej partia Marine Le Pen nie zajmowała się jedynie atakowaniem Brukseli, lecz otwarcie wzywała do przełamania dwupartyjnego systemu. W propagandzie partyjnej, używano zresztą skrótu UMPS, oznaczającego oczywiście Unię na rzecz Partii Socjalistycznej. Przykładem najbardziej patologicznego duopolu, zakończonego równie spektakularnym triumfem są Włochy. Na początku lat 1990. ujawniono sieć powiązań pomiędzy politykami czołowych

ugrupowań a światem mafii i biznesu. W wyniku afery, ze sceny politycznej niemal zdmuchnięto Chrześcijańskich Demokratów, Włoską Partię Socjalistyczną i Włoską Partię Komunistyczną. Dzięki temu na scenie politycznej pojawił się nowy gracz, znany doskonale wszystkim Silvio Berlusconi.

Przełamanie dominacji dwóch partii politycznych, udających konkurencję, nie jest więc jak widać łatwe. We Francji i Włoszech udało się to dopiero po całych dziesięcioleciach. Miejmy jednak nadzieję, że w Polsce nastąpi to dużo szybciej.

Autor: MM

Źródło: [Autonom](#)